

Rozdział 1

Obudził mnie dzwonek do drzwi. Wstałam pośpiesznie z łóżka i zbiegłam po schodach, aby je otworzyć. Przekreśliłam klucz w zamku i nacisnęłam klamkę. Przed drzwiami stał wysoki szatyn. Ubrany był w biały podkoszulek i szare spodnie dresowe. Po jego minie można było wywnioskować, że zdziwił się na mój widok.

- Cześć. W czym mogę pomóc? -zapytałam.

- Cześć. Chciałbym się spytać, czy przypadkiem nie potrzebujecie w czymś pomocy, ale chyba jestem nie w porę - powiedział i już chciał iść z powrotem, jednak go zatrzymałam.

- Nic nie szkodzi i tak miałam zamiar wstać, ale taty nie ma akurat w domu, więc nie do końca orientuję się, co jest do zrobienia. Może przyjdiesz później, jak już wróci? - zapytałam.

- Dobrze, jak co to mieszkam w tamtym domu naprzeciwko. Gdyby byłbym jednak potrzebny, to wystarczy podejść - powiedział i wskazał na żółty dom, który znajdował się naprzeciwko naszego nowego lokum.

- Będę pamiętać.

Przez chwilę patrzeliśmy tak na siebie, nie wiedząc co powiedzieć.

- Dobrze. Ta ja już może sobie pójdę. Do zobaczenia - odezwał się jako pierwszy.

- Do zobaczenia - odpowiedziałam i zamknęłam drzwi, kiedy chłopak się odwrócił.

Było to trochę dziwne. Jeszcze nikt tak nie przyszedł do nas spytać się czy w czymś potrzebujemy pomoc. Ludzie tutaj muszą być bardzo mili. Powoli wróciłam do swojego pokoju i wyjęłam z torby ubrania, z którymi ruszyłam do łazienki. Pośpiesznie się odświeżyłam i już miałam wychodzić, gdy usłyszałam, jak otwierają się drzwi wejściowe. Wyszłam z łazienki. Podeszłam do balustrady i wychyliłam się, aby zobaczyć, kto przyszedł. Był to tata z torbami pełnymi zakupów.

- Cześć tato - zawołałam do niego.

- Witaj skarbie, wyspałaś się? - zapytał, spoglądając na mnie z dołu.

-Tak. A właśnie. Niedawno przyszedł do nas jakiś chłopak i pytał się czy przypadkiem nie potrzebujemy pomocy - powiedziałam, wracając do łazienki.

Nie zamykałam drzwi. Musiałam się tylko uczesać. Rozczesałam włosy i związałam je w koński ogon.

- I co mu powiedziałaś? - ciągnął rozmowę tata.

- Powiedziałam mu, aby przyszedł później, jak już wrócisz.

- Aha. Dobrze zrobiłaś. Schodź na dół na śniadanie, skarbie.

Szybko zeszłam, że schodów i weszłam do kuchni. Tata akurat rozpakowywał zakupy, które przywiózł. Podeszłam do stołu i zerknęłam do jednej z torb. Były w niej owoce. W drugiej natomiast warzywa.

- W samochodzie są jeszcze inne torby, mogłabyś je przynieść? - poprosił mnie tata.

- Dobrze - odpowiedziałam i wyszłam na dwór. Ruszyłam w kierunku samochodu,

którego tata zaparkował na podjeździe. Otworzyłam bagażnik i zabrałam się za wyciąganie z niego toreb z zakupami. Jedną z nich położyłam na chwilę na betonie przy samochodzie, a dwie następne wzięłam, przyciskając je do siebie tak, aby nie wypadły. Wolną ręką zamknęłam drzwi bagażnika. Następnie wzięłam z ziemi torbę, którą wcześniej na niej położyłam. Nagle usłyszałam wrzaski z drugiej strony jezdni. Odwróciłam się, jednak nikogo tam nie było. Musiały one dobiegać z domu chłopaka, który rano do nas przyszedł. Niespodziewanie otworzyły się drzwi, a z niego wyszedł wysoki blondyn. Miał na sobie czarny T-shirt. Zatrzasnął za sobą drzwi i ruszył w kierunku drogi, mamrocząc coś pod nosem. Nagle zatrzymał się na chodniku i spojrzał w moją stronę. Przyjrzał mi się z oburzoną miną.

- Co się gapisz? - burknął w moją stronę.

- Jej jakie maniery - powiedziałam pod nosem i ruszyłam z powrotem do domu.

Trzasnęłam za sobą drzwiami i ruszyłam do kuchni.

- Co się stało? - zapytał tata zdziwiony moim zachowaniem.

- A nic szczególnego - odpowiedziałam, kładąc na stół torby.

- Musiało się coś stać, ponieważ ty jeszcze nigdy nie trzaskałaś drzwiami.

- Naprawdę nic ważnego. Sprawdzałam, czy drzwi są wytrzymałe - skłamałam tacie.

Nie ciągnęliśmy już więcej tego tematu i zabraliśmy się za przyrządzanie śniadania.

Postanowiliśmy wspólnie, że zrobimy sobie tosty z serem. Ja zabrałam się za robienie tostów, a tata zrobił kakao. Wyglupialiśmy się jak zawsze rano, aby poprawić sobie humor na początek dnia. Stare nawyki z mojego dzieciństwa zostają, chociaż szkoda, że

nie ma przy nas mamy, z nią byłoby o wiele bardziej śmiesznie. Zjedliśmy spokojnie śniadanie. Po posiłku pozmywałam naczynia, tata natomiast w tym czasie poszedł

sprawdzić, co można zrobić w domu. Po chwili tata przyszedł zasmucony.

- Co się stało? - zapytałam zdziwiona.

- Właśnie nic się nie stało, tylko że nie mamy co robić w domu - odpowiedział.

Wybuchnęliśmy razem śmiechem, po jakiejś minucie dopiero się uspokoiliśmy i spoważnieliśmy.

- A tak poza tym, jak nie mamy nic do roboty, to możemy pójść na zakupy, kupić ci jakieś ładne ciuszki do szkoły - powiedział, po chwili.

- Nie tato, tylko nie to, znowu każesz mi chodzić po sklepach za ciuchami. Przecież wiesz, jak tego nie lubię.

- Przecież nie pójdziesz w pierwszy dzień do szkoły w dresach, a inne ładne ubrania sprzedałaś.

- Ale nikt mi nic nie zrobi, że pójdę w dresach i tak zapewne niedługo wyjedziemy i nie będą tego pamiętać.

- Nie denerwuj mnie Alison. Pakuj się do wozu i ruszamy do sklepów - powiedział stanowczym tonem, a wiedziałam, że jak tak mówi, to nie wolno się stawiać.

Posłusznie wyszłam z budynku i usiadłam na miejscu pasażera. Po chwili przyszedł tata i ruszyliśmy w drogę. Bez trudu dojechaliśmy do centrum. Tata zaciągnął mnie do

pierwszego sklepu. Bez problemu kupiłam kilka ciuchów. Chciałam jak najszybciej wyjść ze sklepów i nie musieć się męczyć. Jednak tata zaciągnął mnie jeszcze do obuwniczego. Zaczął zawzięcie wybierać mi buty i tak ze sklepu wyszliśmy z kolejnymi torbami. Nigdy nie dawał za wygraną i zawsze musiał postawić na swoim i kupować mi nie wiadomo ile rzeczy. Niektórzy zawzięcie mi by zazdrościli, a ja za wszelką cenę wolałabym nie kupować tyle ubrań.

- Może ja pójde odnieść torby, a ty kupisz coś dla siebie - powiedziałam znudzona.

- Dobrze - powiedział, podając mi kluczyki, w dalszym ciągu nie odrywając wzroku od półki z butami.

Powoli doszłam do samochodu. Chciałam, aby jak najszybciej zleciał ten dzień. Po pewnym czasie doszłam do parkingu. Na ławce niedaleko siedział blondyn, którego rano widziałam. Nie był sam. Towarzyszyło mu dwoje kolegów, którzy popijali piwo i palili papierosy. Jedynie on jeden tego nie robił. Siedział i rozmawiał z kolegami. Nie chciałam, aby zobaczył, że mu się przyglądam, więc szybko podeszłam do samochodu, nie zerkając już w jego kierunku. Nadal byłam oburzona jego zachowaniem z rana i nie chciałam, aby zepsuł mi resztę dnia. Wystarczyło mi, że musiałam chodzić z tatą po sklepach. Wsadziłam torby do bagażnika i już miałam zamknąć drzwi, gdy usłyszałam czyjeś kroki.

- Hej laska, co porabiasz? - zapytał ktoś nieznajomy.

Zamknęłam szybko bagażnik i odwróciłam się w stronę, z którego dochodził głos. Za mną stał jeden z kolegów blondyna.

Był to wysoki chłopak z kilkudniowym zarostem i ciemnymi włosami.

- A co cię to interesuje?

- Bo jestem ciekawski - odpowiedział chłopak.

- A słyszałeś, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła.

- Uuu ostra, lubię takie. A może byłabyś zainteresowana spotkaniem ze mną?

- No nie wiem, ale raczej nie będę miała ochoty się z tobą spotkać - odpowiedziałam stanowczo.

- Uuuu, ale cię spławiła Steve - powiedział koleś, który dalej stał przy blondynie.

- A teraz przepraszam cię, ale muszę coś załatwić - powiedziałam i zamykając samochód, ruszyłam z powrotem do sklepu.

Koledzy nieudanego podrywacza, dalej się z niego naśmiewali, a ja byłam z siebie dumna.